

Na przełomie października i listopada wzięłam udział w tygodniowym kursie języka angielskiego na Malcie. Zatrzymałam się u rodziny Buttersów, w miasteczku St. Julian's.

Od szkoły dzieliło mnie pięć minut spacerkiem. Brałam udział w kursie półintensywnym, co oznaczało półtorej godziny zajęć dziennie. Moja grupa (na poziomie zaawansowanym) nie była zbyt zróżnicowana narodowościowo; na szesnaście osób, piętnaście pochodziło z Niemiec. Również w domu, w którym mieszkalam - u bardzo przyjaznych Buttersów - dzieliłam pokój z Niemcami. Pod tym względem wyjazd był dość monotony, ale przynajmniej osłuchiłam się z niemieckim.

Zajęcia były bardzo dobrze przygotowane; nie mieliśmy podręcznika, ale codziennie dostawaliśmy kserówki, a nauczycielka stawiała bardziej na dyskusje niż naukę suchych reguł. Po lekcjach mogliśmy wybrać jedno z wielu zajęć dodatkowych (zumba, poker, siatkówka, szukanie skarbu), lub samemu zorganizować sobie czas. Ja starałam się brać udział w tylu zajęciach, ile to było możliwe - zawsze gwarantowały one dobrą zabawę i pozwalały lepiej poznać ludzi z kursu.



Jedną z dwóch całoniedziowych wycieczek był wyjazd do Valetty, stolicy Malty. Zwiedzaliśmy ją z przewodnikiem. Zrobiła na mnie wielkie wrażenie, ale trzeba by co najmniej dwóch dni, by w pełni docenić to, co ma do zaoferowania.

Jak już wspomniałam, rodzina, u której zamieszkałam, była niezwykle miła i pomocna-pierwszego dnia pan Butters urządził mi krótką wycieczkę po mieście, dzięki czemu od razu wiedziałam, jak rozplanować wolny czas.

W St. Julian's znajdują się dwie plaże, a największa ulica-Bay Street-to raj dla turystów. Mimo wszystko warto zwiedzić też mniejsze uliczki. Czasem można natrafić tam na jakiś niezwykły sklep czy kupić oryginalną pamiątkę. Centrum wypełniało się dopiero wieczorami, gdy na ulice wychodzili staruszkowie, śpiewając i grając na akordeonach, a przed klubami ustawiały się długie kolejki.

Na Malcie wszyscy mówią doskonale po angielsku i są bardzo mili. Kiedy próbowałam znaleźć pocztę, pytałam o drogę wiele osób, a one odpowiadały z uśmiechem i bardzo starały się pomóc. Co prawda każda podała mi inny kierunek, ale w końcu sympatyczny starszy pan dokładnie wskazał, dokąd mam iść.



Ukoronowaniem wyjazdu był rejs na Comino, uroczą wysepkę i jedną z głównych atrakcji turystycznych Malty. To właśnie stamtąd mam najlepsze wspomnienia-pogoda była piękna, nastrój psuła mi tylko myśl, że następnego dnia wracam do chłodnej Polski... Jedną z atrakcji-oprócz pięknej plaży i krystalicznie czystej wody-było zwiedzanie jaskiń.

Uważam ten wyjazd za bardzo udany. Na pewno jeszcze wrócę na Malte, tym razem w charakterze turystki ☺



**Sara Nowak – Laureatka IIiego miejsca w kategorii Liceum
w konkursie Day by Day 2012/2013.**